

Te Tris, Magnum

Przez 22 lata wiodłem spokojne życie

Tak jak zwykły obywatel otoczony syfem

Czas na decyzję, bo chciałem, chociaż raz zagrać va

Czysta potrzeba uratować świat od zaraz

Zakładam płaszcz, wychodzę pod osłoną

Ja samotny, te ulice, tylko kotom płoną oczy

Moje kroki, w oddali słyszę jakieś piski opon

Ja wiem, dokąd idę, a Ty ciągle myślisz, doką

Numer jeden, znałem ją od dziecka

Odwiedzała mżoj dom raczej rzadko, ale dobrze wiem gdzie mieszka

Tam na placu serca, gdzie tynk na ścianach pęka,

Tylko ona jedna nie gra tutaj roli więźnia.

Środek nocy, dosyć szybko rozgryzłem zamek,

Apartament jak z bajek, pośrodku widzę jakąś damą

Jednym strzałem pozwoliłem jej na zawsze zasnąć,

Jednym strzałem, właśnie tak odeszła zazdroą

Oni, poszukiwani martwi lub martwi

Zacznij się martwić, bo to nie są żarty

Żaden bujnej fantazji kiepski wymysł,

Nie masz szans, to bez wyjścia jest labirynt.

Jeszcze tej samej nocy w miejscu gdzie huczny bankiet się toczył,

W wytwornej willi na cześć głupoty

Solenizantka robi spacer, na taras z drinkiem

I nie wiedziała, że ja jestem tuż zaraz obok na gzymsie

Z pełnym magazynkiem, znżw ja i moje magnum

Kilkanaście milimetrżw prawdy

I gdy mam już zasięg, tracę ją z pola widzenia na te kil

Po czym wraca z kolejną pełną szklanką w rę

Dobrze znam tą twarz i tą kobietę

Ktoś z oddali krzyknął: Został podany deser

Ej, za pżno na wysiłek skarbie, powiedz dobranoc,

Jeden ruch, szybki ruch i już jestem tuż za nią

Ja, nocny anioł mżogłbym zmienić imię na

Z zimną krwią sięgam do kieszeni.

Ulegam tej największej z wszelkich pokus,

Za chwilę znikam zostawiając tylko zapach prochu

Oni, poszukiwani martwi lub martwi

Zacznij się martwić, bo to nie są żarty

Żaden bujnej fantazji kiepski wymysł,

Nie masz szans, to bez wyjścia jest labirynt.

Do kolejnej z ofiar, pamięć cofa mnie jak szybki rewers,

Tej nocy JA oznacza zbrodnia, jestem tym cieniem.

Bez poszlak, bez śladżw, choć mam papilarne linie,

Moje odciski palcżw zna tylko ten cyngiel

Stanąłem przed budynkiem, mżoj cel był kilka pią

Ciemne ulice i uczucie: Jestem bliżej

Do windy, na mojej drodze portier,

Szybka reakcja, będzie miał wycieczkę plastikowym workiem,

Dalej, serce wciąż tłoczy adrenalinę

Czuję każdą żyłę, za chwilą

Jej wzrok jak sztylet przebija pżmrok

Zabić nienawiść, zabić zanim znżw kogo&

Ona i jej piekielnie dzikie to imperium,

To cel mżoj, bez wahania wsadzam w nią sześć kul.

Żegnaj laleczko rzucam i wybiegam na korytarz,

Znżw znikam, nad miastem zaczynało świtać.

Oni, poszukiwani martwi lub martwi

Zacznij się martwić, bo to nie są żarty.

Żaden bujnej fantazji, kiepski wymysł,

Nie masz szans, to bez wyjścia jest labirynt.